

## Spotkanie z Januszem Czerwińskim i Františkem Jirásko

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu zorganizowała w dniu 18 kwietnia 2015 r. spotkanie z Januszem Czerwińskim i Františkem Jirásko - autorami wielu opracowań o Karkonoszach, miłośnikami gór, wspaniałymi ludźmi i wyśmienitymi towarzyszami podczas wędrówek, posiadaczami doświadczenia i wiedzy nie mającej sobie równych. Ponieważ obaj panowie są osobami, o których śmiało można powiedzieć, że nie tylko uczestniczyły w tworzeniu powojennej turystyki w Karkonoszach ale, że wręcz miały spory w niej udział, od powstania pomysłu zorganizowania spotkania z nimi było prawdopodobne, iż spotkanie to może spotkać się z dużym zainteresowaniem publiczności. Jednak ilość przybyłych do Bukowca osób interesujących się Karkonoszami przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania. W sumie było prawie sto osób, i to z tak odległych miejscowości jak Wrocław, Wałbrzych, Łódź, Żary a nawet Warszawa.

Ponieważ obaj zaproszeni goście to wybitni krajoznawcy, tym razem postanowiłem poprowadzić osobiście jedynie spotkanie, natomiast do przeprowadzenia bezpośredniej rozmowy zaprosiłem przyjaciół obu panów – Krzysztofa Mazurskiego i Jacka Potockiego. Okazało się to bardzo dobrym pomysłem. Przybyłych gości powitał dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich Witold Szczudłowski.



*Janusz Czerwiński, František Jirásko, Krzysztof R. Mazurski i Jacek Potocki. Foto: Krzysztof Tęcza*

Krzysztof R. Mazurski rozmowę z Januszem Czerwińskim poprzedził przedstawieniem jego osoby. Janusz Czerwiński urodził się we Lwowie jednak znakomitą część swojego życia spędził we Wrocławiu. Jest absolwentem Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego specjalnością była kartografia. Jednak dalsze jego zainteresowania związane były z geomorfologią. Ponieważ nie od razu podjął pracę na uczelni poznał normalne życie. Doktor Czerwiński w końcu został pracownikiem naukowym. Jego jednak zainteresowania skierowane były w stronę turystyki. Był on współzałożycielem Akademickiego Klubu Turystycznego. Początkowo działał jako grotolaz, później szkolił przewodników. To wtedy Krzysztof Mazurski zdawał u niego egzaminy przewodnickie. Janusz po długim pobycie w Chinach tak je pokochał, że założył Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Niejako aby spłacić dług wobec miejsc,

w których przyszło mu żyć, napisał przewodniki zarówno po Lwowie jak i Wrocławiu. Początkowo pisał do spółki z innymi autorami później czynił to już samodzielnie.

Nie ma co się zatem dziwić, że Krzysztof uważa się za wychowanka Janusza. Uważa się także za jego przyjaciela zwłaszcza, że wspólnie pracowali przez ćwierć wieku nad Słownikiem Geografii Turystycznej Sudetów.



Foto: Anna Tęcza

Przechodząc jednak do pytań, Krzysztof poprosił Janusza o wyjaśnienie czy jest on spokrewniony z prof. Wojciechem Walczakiem, gdyż taka wiadomość krążyła wśród studentów. Janusz, widocznie rozbawiony wyjaśnił, że seminaria, na które uczęszczał do profesora, odbywały się w ogródku mieszkania profesora na Oporowie. Siłą więc rzeczy często tam przychodził. Doszło w końcu do tego, że został jednym z kandydatów do ręki córki profesora. Nigdy jednak tak się nie stało.

Krzysztof poprosił Janusza o wyjaśnienie w jaki sposób rozpoczął on swoją przygodę z pisaniem. Tak nietypowym w tamtych czasach. Chodzi oczywiście o tematykę.

W okresie powojennym literatura turystyczna była niezwykle uboga. Jeśli już coś istniało to, jak łatwo się domyśleć, było napisane w języku niemieckim. Po polsku nie było w zasadzie nic. Janusz uznał, że warto podjąć trud stworzenia chociaż załączka takiej literatury. Rozpoczął więc pracę w tym kierunku. Stworzone przez niego publikacje miały służyć innym. Miały zachęcać przybywających w te strony do poznawania nowych terenów.

Jak już było wspomniane wcześniej Janusz napisał przewodnik po Wrocławiu i drugi po Lwowie. W pracy o jego rodzinnym mieście zamieszczony został dziwny plan bez nazw wielu ulic. Dzisiaj biorąc do ręki ten przewodnik wydaje nam się to trochę dziwne. Wynika to jednak z faktu, iż w okresie kiedy Janusz pisał ów przewodnik, na Ukrainie trwały ruchy niepodległościowe. W związku z tym nazwy ulic zmieniały się tak szybko, że chcąc wydać przewodnik bez zbędnego czekania aż wszystko ustabilizuje się, było to jedyne rozsądne wyjście.



Często turyści korzystający z przewodników Janusza mieli, teraz wiemy, że niesłusznie, pretensje do autora o to, że pomija on wiele ważnych dla krajoznawstwa obiektów. Głównie chodziło o kościoły. Zarzucano mu, iż nie zna terenu skoro tak oczywiste obiekty nie znalazły się w jego pracach. Dzisiaj wyjaśnienie jest proste i nikt nie ma już o to pretensji. Wszak w okresie słusznie minionym działała cenzura, a pracownicy tego resortu uważali, że zbyt wiele obiektów sakralnych wypacza jedynie słuszny wizerunek naszego kraju. Wycinali zatem wiele informacji stwarzając w ten sposób dziwną sytuację. We wspomnianym okresie działała także cenzura wojskowa. Wyniki pracy tego resortu mogły przyprawić o zawrót głowy. To dzięki nim często zniknęły z terenu mosty i inne ważne obiekty lub zmieniały one swoje położenie. Nie trzeba nikogo przekonywać jak mylące były takie mapy.



Foto: Anna Tęcza

Na pytanie o refleksje jako autora przewodników Janusz przede wszystkim podkreślił, iż urodził się we Lwowie dokładnie jedenastego listopada! Dzieciństwo spędził w górach, później wybuchła wojna i musiał, tak jak wielu Polaków, ruszyć w nieznaną. Miał jednak to szczęście, że poznał Tomka Romera, dzięki czemu mógł wraz z nim słuchać pogadarek Eugeniusza Romera, którego chyba nikomu nie trzeba przedstawiać. Te spotkania były niesamowite. Były to prawdziwe lekcje i właśnie wtedy Janusz po raz pierwszy miał kontakt z geologią.

Później, gdy jego rodzina dotarła do Wrocławia, ukończył Liceum Ogólnokształcące, uważane wtedy za najlepsze w mieście. Wtedy też, uprawiając szermierkę czy ucząc się władać szablą, doszedł do takiej wprawy, że zaczęto wysyłać go na zawody. W ten sposób trafił w Karkonosze. Był nawet w Bukowcu, w którym to Uniwersytet Wrocławski prowadził gospodarstwo rybackie. Właśnie wtedy spotkał prof. Alfreda Jahna, którego obecnym na sali również nie trzeba przedstawiać.

Janusz przez 26 lat poznawał wraz ze studentami Tatry. W roku 1957 założył Akademicki Klub Turystyczny. Napisał wówczas list do dr Mieczysława Orłowicza pytając o nazwę. Wszak to Orłowicz założył pierwszy taki klub. Niestety gdy nastąpiły nowe czasy i powstało Zrzeszenie Studentów Polskich, później Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, Janusz uznał, że nie da się tego pogodzić. To był koniec tej działalności.

Janusz interesował się jaskiniami, z tego też powodu utworzył sekcję grotolazów przy AKT. Niestety jego przygoda z jaskiniami szybko się skończyła. Po zejściu do Jaskini Zimnej i tym co się tam zdarzyło obiecał rodzicom, że już nigdy więcej nie zejdzie do żadnej jaskini. Nie mógł inaczej. Zaczął przyjeżdżać do Szklarskiej Poręby, gdzie istniała baza studencka. W tamtych czasach nie było jeszcze Karkonoskiego Parku Narodowego i, w związku z tym, można było chodzić turystycznie po Karkonoszach gdzie tylko się chciało. Oczywiście z uwzględnieniem granicy państwowej i pilnujących jej żołnierzy.

Splacając kolejny swój dług Janusz, po utworzeniu KPN-u został członkiem jej Rady Naukowej i tak się w niej zasiedlał, że w pracach tego organu uczestniczył do dnia dzisiejszego. Mało tego, za swoje niezaprzeczalne zasługi, został ostatnio mianowany Członkiem Honorowym tego ciała.

Dzisiaj Janusz Czerwiński jest autorem ponad 300 publikacji, które znajdują się w katalogu Biblioteki Narodowej. Janusz w swoim życiu pokochał nie tylko góry, nasze góry, pokochał także Chiny, które jak podkreśla mimo, iż wydawałoby się dalekie, dzieli od nas tylko jeden kraj!



*Witold Szczudłowski, Jacek Potocki, František Jirásko, Janusz Czerwiński, Krzysztof R. Mazurski i Krzysztof Tęcza. Foto: Anna Tęcza*

Kolejny z zaproszonych do Bukowca gości jest Czechem. Mieszka po drugiej stronie Karkonoszy ale nasza strona tych pięknych gór zawsze była dla niego na tyle ważna, że przez całe swoje długie życie przedstawiał jej piękno swoim rodakom, których zachęcał do wyruszania tu na wycieczki. Zresztą wiele takich wycieczek prowadził osobiście, co miało przełożenie na poznanie wielu Polaków, z których znakomita część została jego przyjaciółmi. Jest więc František Jirásko, osobom tu mieszkającym, postacią znaną i lubianą. Jego bowiem poczucie humoru przekonuje wszystkich do niego. Poza tym jest on wyśmienitym znawcą Karkonoszy. Wie o nich niemalże wszystko.

Aby przybliżyć życie naszego gościa zaprosiłem także Jacka Potockiego - jego przyjaciela. To właśnie on przedstawił Františka i poprowadził dalszą z nim rozmowę.



František Jirásko przez długą część swojego życia pracował jako nauczyciel historii w szkołach pod Karkonoszami. Od pół wieku zajmował się także działalnością przewodnicką. Nic więc dziwnego, że jest autorem kilkudziesięciu publikacji. Pierwszy artykuł napisał w 1972 roku. Od samego początku popularyzował wiedzę o polskiej stronie Karkonoszy wśród swoich rodaków. Jego działania w tym kierunku były tak intensywne, że szybko się okazało, iż ma większe osiągnięcia niż oficjalne służby powołane do promocji turystyki. To, że czescy turyści tak licznie przybywają do nas to w największym stopniu jego zasługa.

Pierwsze pytanie jakie zadał Jacek może jest zbyt oczywiste ale jednak ważne. Kiedy się znalazłeś w Karkonoszach?



Foto: Anna Tęcza

Zanim František odpowiedział na to pytanie ustaliliśmy, że mimo, iż Jacek znający doskonale język czeski, nie będzie tłumaczył wszystkiego a jedynie te bardziej trudne wypowiedzi. Zatem František prowadził swój wykład po czesku. Od razu powiedział, że Karkonosze są wspólne, zarówno Czechów jak i Polaków. Dlatego też powinniśmy współpracować dla dobra tych gór jak i przybywających tu turystów. Powinniśmy współpracować bez żadnych uprzedzeń. Karkonosze po zakończeniu II wojny światowej przypadły w udziale obu naszym narodom. Czesi otrzymali co prawda większą część gór ale za to Polacy dostali część bardziej urozmaiconą, bardziej przemawiającą do zmysłów. František przybył w Karkonosze jako młody nauczyciel ponieważ w podkarkonoskich miejscowościach brakowało takich osób. On miał wówczas 18 lat, a więc dopiero zaczynał swoje życie zawodowe. Musiał zmierzyć się z wieloma przeciwnościami. Na terenach tych osiedlono nowych obywateli z różnych stron. Zatem wszyscy, zarówno mieszkańcy jak i on, poznawali dopiero te góry, teren, przyrodę. To wtedy rodziły się między ludźmi nowe przyjaźnie. Najmilej wspomniane są lata sześćdziesiąte XX wieku. To wtedy miały miejsce pierwsze spotkania z polskimi pogranicznikami, którzy posiadali ładniejsze mundury, zwłaszcza czapki. W tamtych czasach Czesi chodzili nad Mały Staw. Ówczesne spotkania z polskimi obywatelami były bardzo ciekawe i owocne. Nasz bohater do dzisiaj wspomina jak za butelkę specjalnego napoju otrzymał piękne wydanie Trylogii Sienkiewicza.

František Jirásko bardzo miło wspomina kontakty z pierwszymi polskimi przewodnikami górskimi. Wśród nich był, znany wszystkim, Tadeusz Steć. František zaczął publikować w czasopiśmie Krkonoše, gdzie zamieszczał opisy polskiej części Karkonoszy adresując te informacje do turystów czeskich. Dzięki temu wielu z nich ruszało w te nieznanne do tej pory strony. Nieco później podjął współpracę z obecnym na sali Jackiem Potockim. Poznał także jego ojca. W roku 1991 gdy otwarto granice i nie trzeba już było posiadać specjalnych zaproszeń czy przepustek rozpoczęła się zupełnie nowa era kontaktów turystycznych. Chociaż, jak to w życiu bywa, nie obeszło się bez zgrzytów.

Jacek Potocki opowiedział jak to kiedyś podczas załamania pogody grupa turystów polskich zoczyła ze szlaku i weszła do czeskiego schroniska Jelenka. Zostali wówczas wyproszeni przez gospodarza obiektu. Prowadzący grupę poznański przewodnik opisał całą sytuację i wysłał swój tekst do redakcji czeskiego pisma. Jakież było jego zaskoczenie gdy otrzymał odpowiedź na swoją „skargę”. František Jirásko, bo to właśnie on zdecydował się zabrać głos, publicznie skrytykował postępowanie gospodarza schroniska, wykazując jak niegodnie się on zachował. Wszak w górach nie powinno stosować się żadnych podziałów, a w sytuacji, tak jak ta, zagrożenia życia, bezwzględnie powinno się pomóc przybyłym. Powinno się im umożliwić przeczekaanie złej pogody i zaopiekować się nimi. Tu niestety nic takiego nie nastąpiło. Nic dziwnego, że po takiej wypowiedzi rozpoczęły się ściślejsze kontakty Františka ze środowiskiem turystycznym w naszym kraju. Rozpoczął on swoją współpracę przy organizacji wielu imprez PTTK-owskich. Aby bardziej przybliżyć polską stronę Karkonoszy podejmował się organizacji specjalnych wycieczek skierowanych do czeskich nauczycieli. Słusznie bowiem myślał, że oni zdobytą wiedzę będą wykorzystywali poprzez organizowanie szkolnych wycieczek do Polski. W tamtych jednak czasach, uważanych za pionierskie, nikogo nie zrażały warunki jakie mieli do dyspozycji. Bo nader często mieli tylko dostęp do zimnej wody a posiłki musieli przygotowywać sobie sami wykorzystując do tego celu przenośne maszynki na benzynę. Po tylu latach okazało się, że te wszystkie podejmowane przez Františka działania przynosiły pozytywne efekty. Pozwoliły, nie tylko na organizowanie wspólnych imprez, ale przede wszystkim przyczyniły się do zawiązania wielu przyjaźni pomiędzy turystami polskimi i czeskimi. Wiele z tych przyjaźni trwa do dnia dzisiejszego. Niektóre nawet trwają już w drugim a nawet trzecim pokoleniu.

Ponieważ, jak już wspominałem, do Bukowca przybyło prawie sto osób, wielu z nich miało przyjemność poznać wcześniej naszych gości. Dlatego też niektórzy postanowili podzielić się z innymi okolicznościami w jakich się poznali. Opowiedzieli także o wspólnych wycieczkach i ciekawych zdarzeniach, w które dzisiaj trudno nam uwierzyć. Wśród nich był Bartłomiej Ranowicz, który poznał Janusza Czerwińskiego gdy został studentem geografii. To wówczas studenci spotykali się w Domku Myśliwskim.

Włodzimierz Bayer poznał Františka Jirásko gdy ten poprowadził dla Polaków wycieczkę po Karkonoszach. Nie trzeba oczywiście dodawać, że uczynił to za darmo. W ramach wdzięczności Polacy zaprosili Františka na wycieczkę po Wielkopolsce. Nie były to oczywiście wszystkie wypowiedzi podczas naszego spotkania. Ze wszystkich jednak wyłania się jeden wniosek. W górach nie powinno być nieznanymi. Wszyscy po nich deptający powinni sobie pomagać i być uczynnymi dla drugich. Istnieje bowiem spore prawdopodobieństwo, że takie postępowanie kiedyś może ci pomóc przetrwać trudne chwile.



*Foto: Anna Tęcza*

Aby jednak przybyli na spotkanie mogli poznać się lepiej, po spotkaniu, zaproszono wszystkich do pomieszczenia Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Bukowcu a następnie na przygotowane ognisko. Oczywiście nasi honorowi goście otrzymali wydaną przez miasto Kowary nową monografię co mam nadzieję zachęci ich jeszcze do odwiedzenia Karkonoszy.

Krzysztof Tęcza